

KATOWICE. *Urzędnicy mają dodatkową pracę*

Radny na zeszyt

Osiemset razy urzędniczki z magistratu brały do ręki specjalny kajet i skrupulatnie zapisywały, kto napisał do radnego Józefa Zawadzkiego, w jakiej sprawie i kiedy. To jedyny radny, który ma zeszyt korespondencji

Urzędniczki z Biura Rady Miejskiej tracą czas na wypełnianie rubryczek w kajecie radnego od września zeszłego roku. Już osiemset razy zapisywały od kogo Zawadzki, kiedy i w jakiej sprawie dostał list. A ludzie piszą do radnego o wszystkim: proszą o wymianę okien, o mieszkanie i pracę. Niektórzy wskazują nawet konkretną firmę.

– Wszystkie te sprawy są rozpatrywane. Pośrednictwo radnego w przekazywaniu tych listów nie ma żadnego znaczenia dla podejmowanej decyzji – podkreślają urzędnicy.

Niektórzy z nich skarżą się, że z powodu radnego mają wiele niepotrzebnej pracy. Tym bardziej że nie prowadzą takiego zeszytu dla żadnego innego radnego.

Michał Markiewicz, naczelnik Biura Rady Miejskiej, wyjaśnia, że zeszyt jest, bo radny skarżył się, że ginęła jego korespondencja. – To nieprawda, ale właśnie z jego inicjatywy wprowadzono rejestrację listów – mówi naczelnik. Żaden inny radny nie miał uwag do pracy biura.

Zawadzki potwierdza, że zeszyt jest, by listy nie ginęły. – Jeśli ktoś ma więcej pracy, to trudno. Jak przychodzi pismo, to powinno być rejestrowane – uważa.